Nr. 203. Kraków, Czwartek 5 Września 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W bieżącym miesiącu rozpoczynamy w odcinku naszego pisma druk zapowiedzianej już dłuższej powieści **Zygmunta Kaczkowskiego** p. t.:

„Święta Klara“.

Kraków, 4 września.

Wypełniły się izby szkolne po brzegi; szkoły ludowe i średnie nie mogą pomieścić nawału garnącej się w ich podwoje młodzieży. Ileż to zgryzot i kłopotów przejść muszą co roku rodzice, gdy odsyłani z jednej szkoły do drugiej, nie mogą wyprosić i wybłagać wstępu dla swojego dziecka, bo „brakło dla niego miejsca“. A przecież gdy ci sami rodzice, z ostatnim nieraz wysiłkiem, to samo dziecko na dziarskiego wychowują młodzieńca, toć nie braknie dla niego miejsca w szeregach austryackiej armii; a przecież gdy idzie o ponoszenie innych ciężarów państwowych, są ci sami rodzice przedmiotem bardzo starannych poszukiwań i powinność swoją wobec skarbu państwa spełnić muszą z wielką skrupulatnością!

W zamian za to mają chyba prawo niejakie wymagać, aby dzieci ich znalazły w szkole, jako instytucyi publicznej, należyte wykształcenie. Nadto samemu państwu zależeć powinno w pierwszym rzędzie na zyskaniu jak największej liczby światłych obywateli, na szerzeniu oświaty i ułatwianiu jej klasom najniżej zamożnym. —

Tymczasem u nas panują w tym względzie pojęcia, które na dalszym już nieco Zachodzie dawno poszły w zapomnienie i wogóle przestały zajmować opinię publiczną. Szkoła ułatwiać powinna wykształcenie, przygarniać młodzież, a nie zamykać przed nią bramy, nie odtrącać ją od siebie. U nas jednakże szkół jest mniej bez porównania, niż tego wymaga liczba kołatającej do nich młodzieży. Miasto przeciążone podatkami, ogołocone z dochodów, nie jest w stanie utrzymywać tyle szkół ludowych i w takim stanie, aby one istotnej odpowiadały potrzebie. Państwo oszczędność swoją w utrzymaniu szkół średnich posuwa do takich granic, że z czterech szkół średnich w Krakowie ani jedna nie ma pomieszczenia, odpowiedniego, choćby w przybliżeniu, warunkom higieny i wymaganiom nauki. Młodzież, przepełniająca maleńkie izdebki, przeznaczone właściwie na prywatne mieszkania ludzi średniej zamożności, nie ma ani powietrza podostatkiem, ani światła. Wraz z nią smutny los dzielić muszą nauczyciele. Dziesiątki lat trwają nawoływania o położenie kresu tym anormalnym stosunkom, urągającym warunkom higieny i zewnętrznej stronie „świątyni nauki i wiedzy“, — a oprócz wniosków, mniej lub więcej pomysłowych, i przyrzeczeń, nic więcej nie zyskaliśmy dla usunięcia niepraktykowanego zaiste w innych miastach i krajach stanu rzeczy.

Wewnętrzny ustrój i plan nauki zarówno w ludowych, jak w średnich naszych szkołach wprowadzono w stadyum jakieś przejściowe i niepewne; odbywają się ustawicznie zmiany planów naukowych, szkoła jest przedmiotem doświadczeń o bardzo wątpliwym wyniku. Nie tu miejsce na szczegółową ocenę najnowszych pomysłów naszych władz szkolnych w dziedzinie reformy planów naukowych. Tę tylko tendencyę ich ujemną podnieść można śmiało, że ścieśniają one coraz bardziej indywidualność nauczyciela i ucznia, że ująć pragną gwałtem cały system i metodę nauczania w jakąś formułkę kabalistyczną, wybić na niej c. k. stempel, aby przypadkiem poza granice planami określone nie przedarła się wolna myśl ludzka, idea postępu w zakresie wiedzy i nauki, która nie przeszła jeszcze przez alembik krytyki państwowych władz szkolnych.

W ten sposób jedna szkoła podobniuteńką ma być do drugiej, a za szczyt doskonałości szkolnej praktyki uchodzić będzie, gdy c. k. inspektor szkolny przybywszy n. p. z Jarosławia do Krakowa, zastanie tutaj ten sam ustęp tłómaczony z autorów łacińskich lub greckich, ten sam rozdział geografii lub historyi naturalnej traktowany w tych samych klasach obu gimnazyów. Ale czy ta formalistyka, to gwałtowne wtłaczanie nauki w pewne, a dodajmy co roku w nowe szablony, nie spaczy jej ducha, nie odejmie jej tego polotu, który nieraz najwięcej o jej wartości wyrokuje, — to pytanie, nad którem godziłoby się władzom szkolnym głębiej zastanowić.

Ta dążność do wydoskonalenia szablonu szkolnego, który zastąpić ma miejsce metody i umiejętnej pracy nauczycielskiej, przebija także z corocznych przenosin nauczycieli szkół średnich. Gdzież dzisiaj znajdzie się uczeń, któryby, jak dawniej bywało, kilka lat z rzędu od tego samego nauczyciela pobierał naukę? Teraz miewa ich po kilku do jednego przedmiotu w tym samym roku. Istna wędrówka nauczycieli odbywa się z początkiem każdego roku szkolnego, a kontynuje się w dalszym jego ciągu. Naturalnie odpowiada to tendencyi, że nie nauczyciel uczy, lecz plany i wskazówki wysokiej c. k. Rady szkolnej lub ministerstwa wyrokują o wartości jego nauki. Więc wszystko jedno, kto i gdzie uczy, byle uczył ściśle wedle planów i wskazówek władzy.

A przecież choćby jeszcze silniej przycisnąć śruby szablonu, to jeszcze poza nim zostanie indywidualizm nauczyciela, bo nauka i wiedza wtedy i tak długo nie tracą swego charakteru, jak długo są w stanie sięgnąć dalej poza szablon i własną inwencyą nowe torować sobie drogi. I pozostanie prawdą niezbitą, że nie szablonem, lecz nauczycielem stoi szkoła!

To także pewne, że młodzież nasza co roku więcej pracować musi, co roku większe otrzymuje zobowiązania. Ujmuje się niby balastu szkolnego na pozór, — w gruncie rzeczy przybywa materyał nowy, a stary się nie zmniejsza. Tak też być musi, dopóki śmiała, szczerze postępowa, duchowi i potrzebom czasu odpowiadająca reforma naszych średnich szkół nie obali dzisiejszego ich ustroju, który mógł być dobrym przed laty 50, lecz przestarzałym jest dzisiaj.

Dalecy jednak jesteśmy od tego, abyśmy młodzież naszą zniechęcać mieli do tych i do takich szkół, jakie dano nam dzisiaj. Mamy niepłonną nadzieję, że ujemne strony dzisiejszej organizacyi szkolnej wyrówna inteligentna i pełna poświęcenia praca nauczycielska; że przedrze się ona zawsze poza martwy szablon, poza skostniały system z przed pół wieku, i da uczniowi to, czego od niego życie wymagać będzie. Nie możemy tylko, patrząc na garnącą się dzisiaj w podwoje szkolne młodzież naszą, obronić się od przykrego wrażenia, że nie znajduje ona tam tego, coby znaleźć mogła i powinna, gdyby o wychowaniu i wykształceniu publicznem inne w naszej Radziej szkolnej zapanowały pojęcia.

Ruch wyborczy.

Kraków, 4 września.

„Przełom“, niedawno przez posłów: Lewickiego, Rutowskiego i Szczepanowskiego założony i w Wiedniu wydawany tygodnik polityczny, coraz bardziej uwydatnia zwrot tych trzech posłów ku obozowi konserwatywnemu. W ostatnim numerze zamieścił p. Lewicki artykuł pod tytułem: „Do broni“, który pozyska niewątpliwie poklask konserwatystów, ale powinien otworzyć oczy wszystkim wierzącym jeszcze w demokratyzm i postępowość autora.

Przedewszystkiem p. Lewicki utyskuje: „ile razy nadchodzi okres nowych wyborów, kraj przechodzi przez paroksyzm agitacyj, których prawdziwy przyjaciel postępu i poprawy zawsze radby mu oszczędzić.

„Miasto codziennej, spokojnej, wytrwałej pracy nad rolą, w warsztacie i w fabryce, nastaje chwila bezczynności, a za to z tem silniejszym impulsem uderzają o stałe i wyrobione formy ustroju społecznego fale agitacyj t. zw. wyborczych. W bieżącej walce wyborczej w Galicyi mnóstwo żywiołów ruchomych w kraju rozhulano, rozjątrzono i rozpolitykowano tak, że ludzie spokojniejsi, zacni, pracowici, z trwogą spoglądają na skutki tej nieodpowiedzialnej roboty; ileż to zapowiedzi bezmyślności, jakie rozjątrzenie niezabliźni nych waśni społecznych, ile zmarnowanej pracy ludzkiej, jakie zwyrodnienie etyczne uczuć, jaki krok wsteczny na drodze stałej, rozumnej, powolnej a wytrwałej pracy organicznej i rozwoju. Wybory to paroksyzm.

„Zawsze to u nas wybory na długo wyprowadzając kraj z równowagi, przecinają stały jego rozwój i pozostawiają na długo ślady ujemne walki bezpłodnej i rozgorączkowania sztucznego“.

Po tych wywodach czytelnik spodziewa się, jako logicznego wniosku, że autor oświadczy się przeciw konstytucyjnemu ustrojowi państwa. Dopóki bowiem istnieć będą ciała reprezentacyjne, muszą istnieć wybory, a z każdemi wyborami łączy się agitacya, która pochłania czas i przerywa pracę „na roli, w warsztacie i fabryce“. Akcya ta nie może natomiast być ospałą, jeżeli życie polityczne ma bić naturalnem i żywem tętnem. Zdania muszą się ścierać i ta walka jest objawem naturalnym i nieuniknionym.

Redaktorowie „Przełomu“ nie lubią jednak konsekwencyj. Niedawno p. Szczepanowski oświadczył tam, że na gruncie wiedeńskim działać mogą skutecznie tylko żywioły arystokratyczne i konserwatywne, a jednak ani on, ani jego redakcyjni koledzy dotychczas nie wysnuli żadnych konsekwencyj z tego aksiomatu. P. Lewicki nie dochodzi zatem do logicznych wniosków z przytoczonych powyżej spostrzeżeń i nie oświadcza się za zniesieniem ciał reprezentacyjnych; jakążby rolę odegrał p. Lewicki, gdyby nie było tych ciał i wyborów, a zwłaszcza wyborców, których można pozyskać przyrzeczeniem, że się będzie wiernym zasadom demokratycznym.

P. Lewicki zapomniał, że przed pięciu laty był kandydatem sejmowej lewicy, że wówczas stronnictwo to szło przeciw komitetowi centralnemu i p. Lewickiego popierało, nie licząc się z tem, co o nim myśli komitet sejmowy. Dziś przestrasza go każdy samodzielny ruch tak dalece, że przeczuwa on rewolucyę społeczną. Oto, co pisze dalej w swoim artykule:

„Kiedy gazety z Galicyi przynoszą co dzień nowe wiadomości o samozwańczych komitetach, o wyłamywaniu się z pod solidarności, o podżegających agitacyach, o niesumiennych oskarżeniach, o zdobywaniu zaufania ludu przy narzucających mu się domorodnych Maratkach i Dantonkach — trudno się oprzeć rozmyślaniu na temat: jak się rozpoczynają rewolucye społeczne?

„Objawy radykalizmu w Galicyi nie są nowe. Powstawały one zawsze, schlebiając naszemu temperamentowi narodowemu i pewnej porywczości do nigdy nie przeprowadzonych zadań, ale nigdy nie ujawniały się z taką siłą i samowiedzą, jak w ciągu bieżącego okresu „akcyi przedwyborczej““.

Wzywa zatem p. Lewicki „do broni“, a jako pierwszy krok na drodze, na jaką zawrócić należy, poczytuje znaną kurendę ks. biskupa tarnowskiego. Nie wdaje się on wcale w rozbiór tego dokumentu: „nie przysługuje nam bowiem prawo krytyki pism, w których książę kościoła odzywa się do kapłanów, podległych jego biskupiej władzy“, ale przyjmuje kurendę biskupią z widocznem uwielbieniem, a nie badając wcale prawdziwości oskarżeń, z wiarą neofity przypuszcza, że „podburzenia musiały przybrać w kraju istotnie przerażające rozmiary, jeżeli nawet u nas zerwano się do czynu i do przeciwdziałania.“

Czy potrzeba więcej komentarzy, aby udowodnić jawny akces p. Lewickiego do stronnictwa, przeciw któremu przed pięciu laty stawał jako kandydat na posła do Rady państwa.

Sejmowy Komitet centralny dla zachodniej części kraju odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 9 bm. o godzinie 4 po południu w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z Rzeszowa otrzymujemy następujące pismo: W myśl artykułu 7 regulaminu dla komitetu przedwyborczego upraszamy kandydatów, mających zamiar ubiegać się o mandat poselski do Sejmu z miasta Rzeszowa, o łaskawe zgłoszenie swojej kandydatury na ręce przewodniczącego komitetu najpóźniej do dnia 15 września b. r.

Postulaty wyborców rzeszowskich uchwalone na walnem zgromadzeniu 1-go września, można przejrzeć w godzinach urzędowych u burmistrza miasta. Rzeszów, 3 września 1895 roku. Scholz, przewodniczący. Dr. med. Kraus, sekretarz.

W Biały składał przedwczoraj p. Franciszek Kramarczyk w obecności 50 włościan wyborców sprawozdanie poselskie. Po sprawozdaniu wniesiono cały szereg interpelacyj, a między innymi włościanin Borgiel zapytywał posła o jego stosunek do ks. Stojałowskiego. Mowca miał za złe posłowi, że usunął się od deputacyi, wysłanej do Wiednia w sprawie ks. Stojałowskiego. P. Kramarczyk odpowiedział, że kierunek polityczny ks. Stojałowskiego się zmienił i ks. Stojałowski stał się wrogiem szlachty i powagi biskupiej. Po czterogodzinnych obradach zgromadzenie przyjęło sprawozdanie p. Kramarczyka do wiadomości i ogłosiło go swoim kandydatem.

Z **Limanowy** telegrafują do „Czasu“: Pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej Romera odbyło się liczne zebranie komitetu przedwyborczego. Obecnych kilkunastu włościan. Mowy kandydackie wygłaszali: Ludwik Dębicki, Antoni Wodzicki, Biedroń i Lachowski. Kandydaturę Dębickiego popiera ks. Koler, Wodzickiego sędzia Ursel. W pierwszem głosowaniu otrzymali Dębicki i Wodzicki po 13 głosów; w drugiem głosowaniu Wodzicki 15, a Dębicki 12 głosów. Na podstawie wzajemnego poprzedniego porozumienia zrzeka się Dębicki kandydatury i popiera gorąco kandydaturę Wodzickiego.

Z **Nowego Sącza** piszą do „Gaz. Nar.“: Kandydatura Stanisława Potoczka z mniejszych posiadłości tutejszego okręgu jest silnie zagrożoną wysunięciem przez samychże włościan kandydatury p. Znamirowskiego, burmistrza Krynicy, który, jeśli tylko rząd nie wystąpi przeciw niemu, pokona niewątpliwie dotychczasowego posła Potoczka. Obaj Potoczkowie stracili wszelaki mir u ludu; nie odznaczając się bowiem większą inteligencyą, zapragnęli zostać dyplomatami i siedzieć na dwóch stołkach.

P. Stefan Moysa ogłasza następujące pismo: „Ponieważ szerzą się wieści, jakobym w powiecie śniatyńskim starał się o mandat poselski z gmin wiejskich — oświadczam, że już w Śniatynie na zgromadzeniu komitetu obszernego dnia 20 z. m. zrzekłem się ofiarowanej mnie kandydatury, że nie kandyduję i wyboru nie przyjmuję“.

W Samborze odbyło się dnia 1 b. m. zgromadzenie przedwyborcze, na którem wygłosili mowy kandydackie pp. Sozański Feliks, Teleżyński, urzędnik kolejowy ze Lwowa, oraz wójt Nadybski, który w końcu cofnął swoją kandydaturę.

Z **Czortkowa** piszą: Do wyborów z mniejszej własności tutejszego okręgu wysuwają się ze strony ruskiej dwie kandydatury. Jedna, niedawno do Czortkowa przybyłego adwokata dra Horbaczewskiego, a druga niezmordowanego kandydata ks. Hałuszczyńskiego. Agitacya jest bardzo silnie z tej strony rozwinięta i liczyć się z nią trzeba, tembardziej, że w ostatniej chwili rywale prawdopodobnie się pogodzą.

Ze strony komitetu miejscowego jest postawiony jako kandydat polski marszałek powiatowy dr. Rudrof Stanisław.

Z większej własności postawiono na 3 miejsca, jak do tej pory, pięć kandydatur, a to pp.: Bron. Horodyskiego, Wład. Czaykowskiego, Jerzego hr. Borkowskiego, Włodz. Siemiginowskiego i Tad. Cieńskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 września.

„Silesia“ stara się obecnie przedstawić sprawę stypendyów uchwalonych przez Radę miejską w Cieszynie w odmiennem świetle. Przedewszystkiem powołuje się na fakt, że przeznaczono je dla uczniów niemieckich szkół średnich „bez różnicy narodowości“. Urzędowe ogłoszenia brzmią tak rzeczywiście, ale pytamy, dlaczego stypendya uchwalono dopiero w chwili, gdy otwarcie polskiego gimnazyum stało się rzeczą pewną? i dlaczego nie przeznaczono ich dla niemieckich uczniów? Punkt ciężkości leży nie w ogłoszeniach, ale w rozdawnictwie i stypendya niewątpliwie będą użyte, jako nagroda dla dziatwy polskiej zapisanej do niemieckiego gimnazyum. „Silesia“ pragnie dalej przedstawić uchwałę cieszyńskiej Rady miejskiej, jako wynik „miłości dla starej i godnej szacunku instytucyi naukowej, miłości dla ludu śląskiego i życzenia, aby w kraju panował pokój i zgo-

---

POWINSZOWANIE.

Przez

WALERYĘ Marrené MORZKOWSKĄ.

3 (Dokończenie.)

Stański był zdumiony, Marynia odzywała się rzadko, a tak długiego zdania nigdy z jej ust nie słyszał.

— No proszę, jaka mi filozofka. Któż ciebie tego nauczył?

— Matka.

To słowo ułagodziło go. W Wierzbinkach rysował się przed nim wszędzie obraz własnej matki. Marynia była jej żywym obrazem.

— Twoja życiowa mądrość — wyrzekł tylko — nie na wiele się przyda. Świat walczyć z nią będzie słowem i przykładem.

— Wiem o tem....

Zamilkła nagle, jakby chciała powiedzieć więcej, a coś zamykało jej usta. Ale po chwili, jakby nabierając odwagi, dodała smutnie:

— Nietylko świat. Wszakże dziadunio sam to uczynił.

Spoglądała na niego oczami, które były tak łagodne, jakby prosiły o przebaczenie za śmiałość słów, że Stański ani spostrzegł, kiedy tłómaczyć się zaczął.

— Uczyniłem! uczyniłem! to z przyzwyczajenia, a zresztą kto tam na każde słówko uważa.

Marynia milczała zarumieniona, ale nie przekonana.

— Ty — mówił dalej Stański, — kłaść będziesz w głowę Zdzisia twoje przekonania.... A on... on tobie wierzyć będzie, dopóki jest mały, nie obejrzy się po świecie i nie zrozumie mechanizmu życia.

— Ja Maryni wierzyć będę zawsze, zawsze — zawołał chłopiec, obejmując ją z serdecznym wybuchem.

— Pamiętaj o tem Zdzisiu! pamiętaj, choćby mnie już nie było.

Uroczysty odcień w jej głosie spłoszył z ust Stańskiego sceptyczny uśmiech, wywołany słowem zawsze. Zdało mu się, że dostrzegł w Maryni ów nieujęty urok, jaki piętnuje często istoty skazane na śmierć przedwczesną.

— Puść dziecko, niech się bawi — wyrzekł z żywością.

Chciała z niem odejść, ale zatrzymał ją głos rozkazujący:

— Maryniu!

Stański wziął ją za rękę, ręka ta pałała.

— Masz gorączkę. Jesteś chora — wyrzekł ostro, patrząc jej w oczy. — Czemu się nie leczysz?

— Leczę się, dziaduniu.

— I cóż?

— Nic nie pomaga.

— To źle! — zawołał nieoględnie.

Milczała. O tem, że jest źle, wiedziała od dawna.

— Chciałem powiedzieć, że cię źle leczą, — poprawił się Stański. — Cóż u dyabła! dziewczyna jak kwiat. Dlaczego się uśmiechasz?

— Bo dziadunio mówił tylko co, że kwiaty szybko więdną.

— A ty zapamiętałaś. Mówiłem. Wielka rzecz. Słowo wiatr. Cóżto wstrząsasz głową?

— Bo tak być nie powinno.

— Nie powinno. Proszę.

— Nie powinno, dziaduniu, — powtórzyła. — Słowa mają nieobrachowane znaczenie. Nie wiemy, kogo zranią, kogo zgorszą, kogo unieszczęśliwią. Tysiące ich przejdzie koło uszu bez echa, a czasem znów jedno słówko pozostanie w pamięci i jak trucizna zepsuje umysł i serce.

— To niby znaczy, że nie powinienem był mówić o kwiatach szybko więdnących.

— O nie dziaduniu, o to mniejsza. To przecież widzimy codzień. Tylko... tylko....

— Tylko co? No powiedz-że raz, co masz na sercu.

— Tylko—zawołała składając ręce—nie mów Zdzisiowi nigdy, że nic darmo na świecie. Nie mów, że wszystko, co dobre, piękne, szlachetne, istnieje tylko w wyobraźni, że szukać tego w duszach ludzkich nie można, ani dawać bliźnim skarbów, jakie mamy w sercu!

— Kiedy tak jest Maryniu!

— Dziaduniu.... Czy przejrzałeś głąb serc wszystkich? Czy możesz zaręczyć, że to, czegoś nie znalazł, nie istnieje. Kto wie, może ci się nie szczęściło, może szukałeś źle, może nie dostrzegłeś tego, co się kryje pod szorstkim pozorem. Dlatego przecież zwątpić nie masz prawa. Jeśliś doznał zawodu, jeśliś złego doświadczył, to nie powód jeszcze, ażeby doświadczali go wszyscy. A może też zbliżałeś się do ludzi bez dobrej woli, z niewiarą i mroziłeś ich, jak zmroziłeś to biedne dziecko, które biegło do ciebie pełne miłości, a odeszło z płaczem. Czy sądzisz, że ono tego nie zapamięta. Zdziś może odda kiedyś innym wet za wet, jak ty to z nim uczyniłeś.

W oczach Stańskiego błyskał gniew, burza zrywała się w jego piersi, ale hamował ją głos dziewczyny, w którym drgało przekonanie. I słuchał zdumiony, czekając, jak daleko zajdzie.

— Skarżymy się — mówiła dalej,—że młodzi się błąkają, a jakiż dajemy im przykład? że są bez ideałów, a zabijamy je w nich sami naszą niewiarą.

— To nie prawda, ideały w nas żyją.

— Może w głębi serc, ale nie dajemy im ujścia, a głębie serc przejrzeć trudno. — Sam to mówiłeś, dziaduniu.

Pobijała go ciągle jego własnemi słowami.

— Uczymy ich pesymizmu, którym przejęło nas życie — mówiła,—a przecież dzieci nie powinny zaczynać od tego, na czem kończą starzy. Choćbyśmy nawet sami stracili wiarę, nie trzeba jej innym odbierać.

— Tracimy ją z gorzkiej konieczności — tłómaczył się Stański. — Czyż tego nie rozumiesz?

— Nie rozumiem — odparła, — bo jakże nie wierzyć w uczucia istniejące w naszej własnej piersi. Jesteśmy ludźmi tylko, a nie wyjątkami. Ja wiem dziaduniu, żeś ty nikogo nie skrzywdził, żeś czynił dobrze wedle sił, żeś cierpiał i walczył, dla czegóż nie wierzysz, że inni na swój sposób czynili to samo?

Słuchał jej coraz bardziej zdumiony. Pierwszy raz przemawiano do niego w ten sposób.

— Skąd tobie, dziewczyno, przyszło to wszystko do głowy? — wyrzekł wreszcie.

— Dziaduniu! — to tak proste.

To było proste, a jednak nie pomyślał o tem nigdy. Rozgoryczony, pełen zniechęcenia i smutku, nie zaglądał we własne serce, ażeby zaczerpnąć otuchy. Przecież Marynia miała słuszność, serce to było szlachetne. Ludzie mylili się, pomawiając go o samolubstwo, popełniali niesprawiedliwość. Może i on niesprawiedliwym był dla nich. Ta dziewczyna dała mu wielką naukę.

Po długiej chwili podniósł na nią oczy, rozjaśnione serdecznym wyrazem.

— Maryniu — wyrzekł — zawołaj Zdzisia, niech powie swoje powinszowanie.

da". Trudno liczyć bardziej na naiwność czytelników, aby przypuszczać, że nie dostrzegą wstrętnej hipokryzyi w tych obłudnych słowach. Trochę późno odezwała się miłość do naukowej instytucyi, a o miłości ludu śląskiego nie może być mowy u tych, którzy odmawiają jej najświętszych praw. Warunkiem pokoju i zgody na Śląsku jest równouprawnienie obu narodowości. Otóż Niemcy naruszający to równouprawnienie podkopywali i podkopują ów rzekomo upragniony pokój i zgodę. Gimnazyum polskie jest jednym z postulatów równouprawnienia, a jeżeli je utworzono nie na koszt państwa, ale z prywatnych funduszów, to pełne nienawiści występowanie przeciw niemu jest dowodem nietolerancyi, której deklamacye o pokoju i zgodzie nie potrafią pokryć.

Cesarz Wilhelm przeciwko socyalnym demokratom.

Już poprzednio zwróciliśmy uwagę, że decydujące sfery berlińskie prawdopodobnie noszą się z myślą ponownego wniesienia ustawy przewrotowej w parlamencie. Świadczyły o tem artykuły „Nordd. Allg. Ztg.", która uderzała na socyalistów z powodu ich nieprzychylnego stanowiska wobec uroczystości sedańskich. Obecnie zdaje się domysł ten potwierdzać najnowsza mowa cesarza Wilhelma, wygłoszona w niedzielę na wielkim obiedzie dworskim, danym w przeddzień uroczystości sedańskich na zamku w Berlinie. Wznosząc toast na cześć gwardyi, rzekł cesarz Wilhelm:

„Jeżeli w dniu dzisiejszym wznoszę zdrowie mej gwardyi, to z sercem radośnie wzruszonem, bo nadzwyczajnie uroczysty i piękny jest dzień dzisiejszy. Ramą dla dzisiejszej parady był przejęty entuzyazmem cały naród, a powodem entuzyazmu była pamięć o osobie wielkiego zmarłego cesarza.

„Kto dziś i wczoraj spoglądał na uwieńczone liściem dębowym sztandary, nie mógł pozostać bez smutnego rozrzewnienia w sercu; bo duch i język, które mówiły do nas w szeleście tych po części podartych znaków wojskowych, opowiadały o rzeczach, które działy się przed 25 laty, o wielkiej chwili, o wielkim dniu, kiedy zmartwychwstało cesarstwo niemieckie.

„Wielka była walka, i gorący bój i ogromne siły, które potykały się ze sobą. Dzielnie walczył wróg za swoje laury, za przeszłość swoją, za cesarza swego; walczyła z rozpaczliwą odwagą dzielna armia francuska. Za swe dobra, swe strzechy, o połączenie w przyszłości walczyli Niemcy: dlatego tak miło nam, że każdy, kto nosił mundur cesarski, albo go nosi jeszcze, w tych dniach szczególne poszanowanie miał wśród narodu — jedyna to płomienna wdzięczność dla cesarza Wilhelma I, a dla nas, mianowicie młodszych, zadanie zachowania tego, co stworzył cesarz.

„Ale w wysokiej, wielkiej radości świątecznej odzywa się ton, który zaiste nie należy do niej! Szajka ludzi, niegodnych nosić imię Niemców, śmie lżyć naród niemiecki, śmie z błotem mieszać świętą nam osobę najukochańszego zmarłego cesarza. Oby naród cały znalazł w sobie siłę, aby odeprzeć te niesłychane napaści. Jeżeli się to nie stanie, wtenczas wzywam was, abyście zabronili dalszych napaści tej szajce zdrajców, wzywam was do walki, która nas uwolni od takich żywiołów".

Właściwie nie wiedzieć, pod czyim adresem wygłoszono te słowa, bo na obiedzie byli tylko wysocy dygnitarze wojskowi i książęta związkowi.

Czyżby cesarz Wilhelm myślał o poskromieniu socyalistów z bronią w ręku? Raczej przypuścićby należało, że była to apostrofa do „narodu", a więc do parlamentu, aby w drodze ustawodawczej przyczynił się do poskromienia socyalistycznej agitacyi.

Powstanie na wyspie Kubie.

Do Madrytu nadeszła wiadomość, że generał Martinez Campos, głównodowodzący armią hiszpańską na zbuntowanej wyspie Kubie, wyruszył już do Puerto Principe, aby zapobiedz tam koncentracyi powstańców, którzy, ogłosiwszy tam rzeczpospolitą kubańską, chwycili za broń. Wiadomość ta zawiera dwie nowości: po pierwsze, że powstanie wybuchło teraz także w okręgu, w którym dotąd panował prawie zupełny spokój, a dalej, że ogłoszono na wyspie Kubie rzeczpospolitą i ustanowiono rząd prowizoryczny. — Dowodzi to, jak silnymi czują się powstańcy, i jak mało prawdy było w rozsyłanych z Madrytu urzędowych telegramach o zwycięstwach hiszpańskich. Niedawno jeszcze pisano, że Martinez Campos oświadczył, iż nie potrzebuje już dalszych posiłków; teraz okazuje się, że pierwotna, zaprzeczona urzędowo wiadomość, według której minister wojny rozkazał w 12-tu dniach powołać do broni 25.000 wojska i w miesiącu wysłać je na wyspę Kubę, jest prawdziwą.

W Hiszpanii samej tymczasem uciążliwa i niebezpieczna wojna na wyspie Kubie nie bardzo jest popularną; jak już donosiliśmy, rezerwiści, powołani pod broń, w wielkiej liczbie zbiegają za granicę, gdzieindziej znów stawiają jawny opór władzy. Smutne światło rzuca na stosunki hiszpańskie wiadomość, że królowa regentka ułaskawiła wszystkich skazanych na niedożywotnie więzienie wojskowych pod warunkiem, że wstąpią do wojska rządowego na wyspie Kubie.

KRONIKA.

Kraków, 4 września.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. G. z gubernii grodzieńskiej 50 koron.

Wydział powiatowy w Turce nadesłał 20 złr. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli Antoś, Jadzia i Marynia 75 ct.

Czyn patryotyczny. Urzędnicy zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie przyjęli na siebie wspólne zobowiązanie udzielania składkowego zasiłku jednemu uczniowi gimnazyum polskiego w Cieszynie, w ciągu roku szkolnego 1895/6. Zasiłek ten wynosi sto złr. rocznie, a pierwsza rata w kwocie 10 złr. odesłana już została zarządowi „Macierzy szkolnej" dla Śląska.

Szlachetny ten czyn grona urzędników Ossolineum, będący dowodem wzniosłego poczucia miłości kraju i uczuć obywatelskich, posłużyć powinien w całym kraju jako zachęta i przykład godny naśladowania.

Zakład Ossolińskich wysłał bezpłatnie dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie 65 egz. katechizmu i 65 egz. „Prawideł pisowni". Byłoby do życzenia, aby inni nakładcy podręczników szkolnych poszli za tym przykładem.

Pogrzeb ś. p. Marcelego Jawornickiego odbył się wczoraj z wielką wspaniałością z gmachu Kasy Oszczędności. Żałobny kondukt, poprzedzony procesyą bractw kościelnych, za którymi postępował pluton straży pożarnej miejskiej i orkiestra „Harmonii", celebrował ks. prałat Krzemiński w asystencyi licznego świeckiego i zakonnego duchowieństwa. Przed karawanem niesiono sztandar weteranów z r. 1863 z wieńcem od tego Stowarzyszenia, tudzież wieniec od komitetu opieki nad weteranami z r. 1831. W dalszym ciągu orszaku postępowali urzędnicy Kasy Oszczędności, którzy nieśli wspaniały wieniec z żywych kwiatów i krzyż „Virtuti militari". Na karawanie, otoczonym sztandarami cechów krakowskich, złożone były wieńce od Rady miasta, od komitetu Tow. rolniczego krakowskiego, od Tow. sztuk pięknych i od rodziny Czartoryskich. Na trumnie umieszczony był pałasz oficerski zmarłego z pochwą na krzyż złożony.

Za trumną oprócz najbliższej rodziny postępował kilkotysięczny zastęp publiczności, wśród której nie brakło przedstawicieli władz, przełożonych instytucyj publicznych, oraz najwybitniejszych osobistości naszego miasta. Piękne mowy żałobne wygłosili p. Ksawery Konopka i ks. Tadeusz Chromecki. Nad grobem chór Tow. muzycznego pod kierunkiem p. Deca odśpiewał artystycznie kilka pięknych utworów żałobnych.

Gmach starego teatru przy placu Szczepańskim oddany został wczoraj w fizyczne posiadanie gminy miasta Krakowa. Aktu tego imieniem rządu dopełnił sekretarz namiestnictwa hr. Starzeński w obecności komisyi miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Friedleina.

Wobec ostatecznego zakończenia tej długo wlokącej się sprawy spodziewamy się, że Rada miejska w jak najkrótszym czasie zechce powziąć decyzyę co do ostatecznego przeznaczenia tego gmachu, który ma być podobno przeistoczony na pomieszczenie Towarzystwa i konserwatoryum muzycznego, oraz przysporzyć miastu tak niezbędnie potrzebną salę koncertową.

Jesienny jarmark na konie rozpocznie się w Krakowie dnia 23 września i trwać będzie przez dni pięć. Jarmark ten na konie szlachetne odbywać się będzie, jak w latach ubiegłych, w ujeżdżalni i na placu pod kościołem OO. Kapucynów.

Jarmark na konie włościańskie odbywać się będzie w dniu 24 bm. na placu Groble.

Raptularz na rok 1896 już jest w druku i w tym miesiącu opuści prasę. Zwrócono szczególną uwagę na braki, jakie były w tem wydawnictwie, i usunięto je zupełnie. Porównanie Raptularza z niemieckiemi wydawnictwami, a zwłaszcza z wydawnictwem drukarni państwowej, noszącem tytuł „Vormerkblaetter", wykazuje że żadne niemieckie wydawnictwo nie zawiera tyle informacyj, co polskie. „Vormerkblaetter" nie mają ani taryfy adwokackiej, ani obliczeń należytości spadkowych i hipotecznych, ani wyciągu z taryfy stemplowej. „Raptularz" wart jest zatem, aby koło jego odbiorców znacznie się powiększyło.

Zapowiedziany odczyt p. Maryi Weryho „o wychowaniu przedszkolnem" odbędzie się w sobotę 7 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Rady miejskiej.

Pierwszy szpitalik choleryczny. Znany przemysłowiec tutejszy p. Karol Włodzimirski urządził w cegielniach swych w Łagiewnikach pierwszy szpitalik choleryczny o 10 łóżkach, przeznaczony na pomieszczenie chorych pracowników swych zakładów w razie wybuchu epidemii.

Cholera w Tarnopolu zaczyna się, jak donosi „Dziennik Polski", w gwałtowny sposób rozszerzać. Stwierdzono czternaście nowych zasłabnięć na cholerę azyatycką, z których dwa skończyły się śmiercią. Umarł piekarz (żyd), człowiek blisko 40-letni, o silnej budowie ciała, i żydówka. Reszta chorych znajduje się pod opieką lekarską. Wczoraj zachorował robotnik zajęty przy aparacie desinfekcyjnym; internowano go w tamtejszych barakach cholerycznych. Dotychczasowe wypadki zasłabnięć na cholerę azyatycką zdarzyły się wyłącznie tylko pomiędzy ludnością izraelicką. Dziś zasłabło także czterech chrześcijan, mieszkających w dzielnicy żydowskiej. Władze dokładają wszelkich starań, by dalszemu szerzeniu się tej strasznej choroby zapobiedz.

Otwarcie gimnazyum w Przemyślu. Wczoraj przed południem odbyło się w Przemyślu uroczyste poświęcenie nowego gmachu dla gimnazyum polskiego i ruskiego w Przemyślu, z czem łączyła się zamiana istniejących dotychczas klas równorzędnych ruskich gimnazyum przemyskiego na samoistne gimnazyum z ruskim językiem wykładowym. Na uroczystość tę przybył namiestnik Badeni, w towarzystwie dra Bobrzyńskiego, powitany na dworcu kolejowym przez reprezentantów władz. Uroczystość rozpoczęła się wobec zebranych dostojników i reprezentantów władz miejscowych, generalicyi z komendantem twierdzy gen. Roszkowskim, członków Rady pow., z prezesem ks. Adamem Sapiehą na czele, Rady miejskiej itd nabożeństwem, które odprawił ks. biskup Pełesz w auli wspólnej obu gimnazyów, poczem ks. biskup Solecki wygłosił podniosłą przemowę i dokonał poświęcenia gmachu. Po ceremonii poświęcenia namiestnik przemówił do licznie zgromadzonej młodzieży obu gimnazyów, przypominając jej obowiązki, a w końcu swego przemówienia podniósł, że wybudowanie gmachu wspólnego dla obu gimnazyów, polskiego i ruskiego, nie jest rzeczą przypadku, lecz jest konsekwencyą systemu, przez nasze władze szkolne przyjętego, ażeby młodzież polska i ruska, ucząc się pod wspólnym dachem, pamiętała, że ma wspólną Ojczyznę, i że w miłości i w zgodzie ma się wychowywać i kształcić — a następnie działać.

Z kolei przemawiali obaj dyrektorowie gimnazyów polskiego i ruskiego, stwierdzając zgodę i harmonię narodową, która dotychczas w gimnazyach przemyskich panuje.

W tym samym duchu, co kierownicy zakładów, przemawiało następnie dwóch uczniów z gimnazyów polskiego i ruskiego — poczem młodzież cała zaintonowała hymn ludowy, którego odśpiewaniem zakończyła się ta piękna uroczystość.

Łomy marmuru w Krzeszowicach. Dzięki energicznym staraniom założonego przed niedawnym czasem towarzystwa dla eksploatacyi sławnych łomów marmuru w Krzeszowicach, powiodło się w kopalniach tamtejszych dotrzeć do wspaniałych, nieposledniej wartości warstw kamienia t. zw. marmuru czarnego, których wydatność rokuje dla tego, od wieków tam istniejącego, ale zarzuconego lub zaniedbanego przemysłu, najpiękniejszy rozwój. Przedsiębiorstwo pierwszych galicyjskich łomów marmuru „Św. Teresa" założyło w Tenczynku pod Krzeszowicami fabrykę parową piłowania i polerowania płyt marmurowych, które istotnie odznaczają się zadziwiającą pięknością i rywalizować mogą zwycięsko z najpiękniejszemi gatunkami czarnego marmuru włoskiego i belgijskiego. Łomy marmurowe są własnością opactwa księży Karmelitów w Czerny, którzy z całą gorliwością i skwapliwością stają się pomocnymi w dźwignięciu kopalni. Odkryte obecnie pokłady są w miejscu, gdzie, wedle zapisków ksiąg klasztornych, już w XIV kwitnęła eksploatacya marmurów, z których korzystano przy budowie kościołów i pomników Krakowa i okolicy. Z tego marmuru wykuty jest między innemi wspaniały ołtarz w kościele św. Szczepana na Piasku. Kopalnie krzeszowickie wskutek zaniedbania zasypane zostały i ślad najpiękniejszych łomów zagubiono i dopiero teraz powiodło się na dawne obfite a niewyzyskane natrafić pokłady.

Oglądaliśmy dziś próbki polerowanego marmuru, który istotnie jest prześlicznym, a z chwilą ulepszenia sposobów polerowania, otrzymać może jak najszersze zastosowanie w budowlanym i artystycznym przemyśle. Tęczyńska fabryka łupania i polerowania marmurów zatrudnia obecnie kilkudziesięciu robotników, przeważnie z miejscowej ludności, która znajduje w nowym przemyśle coraz obfitszy zarobek. Nasi architekci, kamieniarze i rzeźbiarze powinniby zająć się gorliwie zbadaniem źródeł zastosowania obfitej produkcyi krzeszowickiego marmuru, a tem samem do dźwignięcia rodzimej produkcyi i krajowego przemysłu w gałęzi mało co u nas wyzyskanej, która nietylko miejscowej, ale i zagranicznej potrzebie wydołać i zadość uczynić powinna.

Bohaterski czyn żandarma. Czytamy w czerniowieckiej „Gazecie Polskiej": W siole Bivolerie, nieopodal Wikowa Górnego paliła się chata, w której spało sześć osób. Kierownik posterunku żandarmeryi z Wikowa, ujrzawszy łunę pożaru, nadbiegł na pomoc i z narażeniem życia rzucił się w morze płomieni, aby rozbudzić i wyprowadzić szczęśliwie uśpionych ludzi. Ocaleli wszyscy, nieznaczne tylko odniósłszy poparzenia.

Śmierć w tramwaju. W Wiedniu zmarł onegdaj wieczorem nagle w wozie tramwajowym dr. Maurycy Byk ze Lwowa, tknięty apopleksyą. Jakkolwiek posiadał tytuł doktora praw i mienił się adwokatem, nie wykonywał praktyki, a trudnił się do niedawna dostarczaniem telegramów giełdowych dla dzienników lwowskich.

Samobójstwo w wagonie. Onegdajszej nocy w pociągu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej za Radomiem w wagonie I klasy odebrał sobie życie podróżny, którego nazwiska na razie nie zdołano wykryć. Jest to mężczyzna, liczący około 40 lat. Do pociągu wsiadł na stacyi Dąbrowa. Wagon z ciałem samobójcy pozostawiono na stacyi Jedlnia i o wypadku zawiadomiono władze sądowe.

Z Warszawy piszą do „Gazety Narodowej": Mirza Bułgaczew, który spoliczkował gubernatora Andrejewa, siedzi dotychczas w więzieniu, a prośbie jego o wypuszczenie go na wolną stopę za kaucyą, odmówiono. Sprawę Bułgaczewa prowadzi sędzia „dla spraw największej wagi", Czeremkow, i wkrótce już odbędzie się jawna rozprawa karna w Izbie sądowej. Spoliczkowany Andrejew pozostaje nadal na swem stanowisku. Wprawdzie zaraz po otrzymaniu policzków Andrejew wniósł prośbę o urlop na czas nieograniczony, prośbie tej jednak ministerstwo odmówiło, motywując tem, że gdyby Andrejew ustąpił, czyn Bułgaczewa byłby przez suggestyę przykładem dla innych i żaden z przełożonych nie byłby pewnym przed swymi podwładnymi. Natomiast pułkownik Szawrow, wielki polakożerca, który był obecnym przy policzkowaniu Andrejewa przez Bułgaczewa i tak haniebnie uciekł, dostał ostry wygawor.

Apuchtin kupił olbrzymie dobra w gubernii grodzieńskiej dla swej córki, wydanej przed pół rokiem za Skirmonta, Litwina, ale zmoskwiconego i prawosławnego. Apuchtin nie miał dość pieniędzy na zapłacenie ceny kupna, pożyczył mu je więc wielki admirator apuchtinowski Dhiel, milioner, fabrykant z Sosnowic. Ów Dhiel posuwa swój kult dla Apuchtina tak daleko, że w pałacu swoim w Sosnowicach, dokąd Apuchtin przynajmniej dwa razy na rok przyjeżdża, wystawił cerkiew prawosławną umyślnie dla Apuchtina, a jedna sala, przezwana apuchtinowską, mieści portret Apuchtina olbrzymich rozmiarów, ustawiony jakby ołtarz. Apuchtin, odwdzięczając się Dhielowi, zamianował go jakimś dygnitarzem szkolnym, aby Dhiel mógł czasami ustroić się w mundur moskiewski, co dla zmoskwiconego milionera było ideałem. Teraz Dhiel marzy już o orderze św. Anny.

Oszustwo. W Budapeszcie uwięziono przed kilku dniami adwokata dr. Takacza pod zarzutem, że od braci Berecz, którzy w banku sprzeniewierzyli 50.000 złr., zabrał 20.000 złr. Dr. Takacz, który w pierwszej chwili w policyi w zupełności przyznał się, obecnie przyznanie to cofnął. Historya sprawy jest taka, że Bereczowie skazani zostali swojego czasu na dłuższe więzienie i korespondowali z kryminału w szyfrowanych listach z Takaczem, od którego coraz więcej żądali pieniędzy. Policya, która śledziła Takacza od dłuższego czasu, wydobyła od Bereczów zeznanie, obciążające Takacza. Miał on dokładnie wiedzieć o sprzeniewierzeniu, a matka jego czekała przed bankiem i otrzymane 20.000 złr. ukryła i zaniosła synowi. Miał to być skarb ulokowany dla Bereczów w razie uwięzienia ich. Rzeczywiście wyłapano ich zaraz i odebrano im resztę 30.000 złr. Żona Takacza twierdzi, że mąż jej w Monaco wszystko przegrał. Był on obrońcą Czombora, który okradł pocztę i Szelesa, który wykonał zamach na pomnik Henziego w Budapeszcie. Był bardzo zdolnym adwokatem.

Przesądy w teatrze. Znany entreprener teatralny, August Harry, opowiada interesujące rzeczy o przesądach, panujących na scenach angielskich. Według niego, niema ludzi bardziej przesądnych nad aktorów angielskich; piątek np. gra u nich wielką rolę. W tym dniu nie mogą się odbywać próby, ani pierwsze przedstawienia sztuk, chyba, że je z góry chcą skazać na niepowodzenie. W żadnej sztuce nie może być 13 osób występujących, gdyż znaczyłoby to, że niechybnie jeden z aktorów umrze. W całym teatrze nie może być tolerowane ani jedno pióro pawie. Pióra pawie przynoszą nieszczęście i gdy w roku 1890 w Drury Lane, podczas pochodu bogów, królowa miała się pojawić wierzchem na pawiu, w teatrze wybuchła istna rewolucya, która się skończyła dopiero wtedy, gdy pawia usunięto z programu. Teatr ks. Walii otwarto w r. 1879. Podczas pierwszego przedstawienia wielu widzom zrobiło się słabo. Przyczyną tego, jak twierdzili aktorowie, miały być wyciśnięte na pluszu, okrywającym krzesła, oczka pawie. Dyrektor polecił niezwłocznie sprawić inne obicia. Kto przyjdzie na próbę z parasolem i położy go w poprzek na stole reżysera, przyniesie sztuce nieszczęście. Sztuki, w których autor zamieścił cytaty z „Macbeta", skazane są na niepowodzenie, jeżeli reżyser niezwłocznie nie podkreśli cytat czerwonym atramentem. Świstanie na próbie jest przepowiednią pustego teatru wieczorem. Kto wdziewa za sceną po raz pierwszy nowe buty, ten przepadnie na scenie.

Dom o smutnej sławie zostanie wkrótce zburzony w Paryżu — restauracya Débène na ulicy Haxo, na przedmieściu Belleville, w pobliżu wału fortecznego, gdzie za czasów komuny wymordowani zostali zakładnicy. Stamtąd to członkowie komuny i komitetu centralnego patrzeć musieli, jak tłum przedmiejski, wzburzony do najwyższego stopnia nieustającem strzelaniem wojsk wersalskich, przywlókł 50 żandarmów i duchownych, których Gois kazał przyprowadzić z więzienia Roquette. Na czele

---

Wsiewołod Garszyn.

CZTERY DNI.

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

2 (Ciąg dalszy.)

Leżę z zamkniętemi oczami, choć się już dawno przebudziłem. Nie chcę otwierać oczu, gdyż czuję przez powieki słoneczne światło: jeżeli otworzę oczy, to on je wyłupi. Lepiej więc nie ruszać się.... Wczoraj (zdaje się, że to było wczoraj?) zostałem raniony; przeszła doba, przejdzie i druga, ja umrę. Wszystko jedno. Lepiej nie ruszać się. Oby ciało było nieruchochome. Jakby to było dobrze powstrzymać i pracę mózgu; lecz tej niczem nie powściągnąć. Myśli, wspomnienia tłoczą się do głowy. Zresztą wszystko to nie na długo, niebawem będzie koniec. Tylko w gazetach wydrukują kilka wierszy, że podobno straty nasze nieznaczne: ranionych tylu; zabity jeden ochotnik szeregowiec Swanow. Nawet i do rodziny nie napiszą; po prostu powiedzą: jeden zabity. Jeden szeregowiec tak, jakby pies...

Cały obraz jasno powstaje w mojej wyobraźni. Było to dawno; zresztą wszystko, całe moje życie, to życie, w którem nie leżałem jeszcze tutaj z przebitemi nogami, także było dawno... Szedłem przez ulicę; gromadka ludzi zatrzymała mnie. Tłum stał i milcząc patrzył na coś białego, okrwawionego, wyjącego żałośnie. Był to mały, ładny piesek; wagon tramwajowy przejechał go. Konał tak właśnie, jak ja teraz. Jakiś stróż rozpędził tłum, schwycił psa za kark i poszedł. Tłum rozszedł się.

Czyż mnie kto zabierze? Nie, leż i umieraj. A jak miłe życie... Tego dnia (kiedy zaszedł wypadek z pieskiem) byłem szczęśliwy. Szedłem w jakiemś upojeniu, bo i było od czego. O wy wspomnienia opuśćcie mnie, nie męczcie mnie! Kiedyś było szczęście, dzisiaj są cierpienia... Oby jedne cierpienia przynajmniej ustały, oby nie męczyły mnie wspomnienia, które mimowoli zmuszają do porównań. Ach, zgryzoto, zgryzoto! Gorszaś ty od ran.

Jednakże zaczyna być gorąco. Słońce pali. Otwieram oczy, widzę te same krzaki, to samo niebo, tylko przy dziennem oświetleniu. A oto i mój sąsiad. Turek, — trup. Jakże wielki! Poznaję go: to ten sam...

Przedemną leży zabity przezemnie człowiek. I za cóż ja go zabiłem?

Leży martwy, okrwawiony. Dlaczegóż los przygnał go tutaj? Kto on taki? Być może, że u niego tak samo, jak u mnie, jest stara matka. Długo będzie ona wysiadywać wieczorami u drzwi swej ubogiej chatki i patrzeć na daleką północ: czy nie wraca jej syn ukochany, jej pracownik i żywiciel.

A ja? I ja także... Jabym się nawet zamienił z nim. Jaki on szczęśliwy: nie słyszy nic, nie czuje ani bólu z ran, ani śmiertelnej trwogi, ani pragnienia... Bagnet ugodził go prosto w serce... Oto na mundurze czarna duża dziura; wokoło niej krew. I to uczyniłem — ja.

Ja nie chciałem tego. Nie życzyłem źle nikomu, idąc na wojnę. Myśl o tem, że i mnie przyjdzie zabijać ludzi, daleką była odemnie. Wyobrażałem sobie, że ja będę tylko swoją pierś nadstawiał na kule. Poszedłem i nadstawiłem.

No, i cóż? Głupcze, głupcze! A oto nieszczęśliwy fellach (poznaję po egipskim mundurze) — winien jeszcze mniej.

Wprzód, nim ich wsadzili, jak śledzi w beczkę, na okręt i powieźli do Konstantynopola, nie słyszał ani o Rosyi, ani o Bułgaryi. Kazali mu iść, to i poszedł. Gdyby zaś nie poszedł, obiliby go pałkami, a nawet, być może, pierwszy lepszy basza puściłby na niego kulkę z rewolweru. Szedł długim, nużącym marszem ze Stambułu do Ruszczuku.

Myśmy napadli, on się bronił. Widząc, że my straszni ludzie nie boimy się jego patentowanej angielskiej gwintówki Pibodi i Martini, że idziemy bez ustanku naprzód, przeraził się. Kiedy zaś chciał uciec, jakiś mały człowieczek, którego mógłby zabić jednem uderzeniem swego czarnego kułaka, podskoczył i wepchnął mu bagnet w serce.

Czemżeż on zawinił?

I czemże ja zawiniłem, chociaż zabiłem go? Czem ja zawiniłem? za cóż mnie męczy pragnienie? Pragnienie! Kto wie, co znaczy to słowo! Nawet wtedy, kiedyśmy szli przez Rumunię, robiąc w straszne, czterdziestostopniowe upały pięćdziesięciowiorstowe marsze, wtedy nawet nie czułem tego, co czuję dzisiaj. Ach, żebyż to ktokolwiek przyszedł!

Boże mój! wszakże u niego w tej ogromnej flaszy jest napewne woda! Muszę dostać się do niego, cokolwiekby mnie to kosztowało! Bądź co bądź, dostanę się!

Czołgam się. Nogi wloką się, osłabione ręce zaledwie dźwigają bezwładne ciało. Do trupa tylko dwa sążnie, a dla mnie gorzej dziesiątek wiorst. A jednak trzeba się czołgać. W gardle sucho i pali, jak ogniem. Wszak bez wody umrzesz prędzej. Wszystko to być może...

Mimo to przecież czołgam się. Nogi czepiają się ziemi, a każde dźwignięcie się wywołuje nieznośny ból. Krzyczę, jęczę, a jednak pełznę. Nakoniec jestem przy nim. Oto flasza... a w niej woda, i to jak dużo! zdaje się więcej, niż pół butelki. O! wody wystarczy mi na długo... do samej śmierci!

Ty mnie ratujesz, ofiaro moja. Zacząłem odwiązywać flaszę, oparłszy się na jednym łokciu i nagle, straciwszy równowagę, upadłem twarzą na pierś swego zbawcy. Już było czuć od niego silny zapach trupi.

* * *

Napiłem się. Woda była ciepła, ale nie zepsuta, a przytem znalazłem jej dużo. Przeżyję jeszcze kilka dni. Przypominam sobie, jak w „Fizyologii codziennego życia" czytałem, że człowiek może żyć bez jadła dłużej niż tydzień, byle tylko miał wodę. Obok tego opowiadziana tam była historya samobójcy, który zamorzył się głodem. Żył on bardzo długo, ponieważ pił.

I cóż z tego? Jeżeli przeżyję jeszcze pięć do sześciu dni, co z tego wyniknie? Nasi uszli, Bułgarzy rozbiegli się. Dróg w pobliżu nie ma. Nie ma o czem mówić — trzeba umierać. Tylko zamiast trzydniowej agonii sprowadziłem sobie całotygodniową. Czyż nie lepiej kończyć odrazu? Koło mego sąsiada leży broń wybornej roboty angielskiej. Chodzi tylko o wyciągnięcie ręki; potem — jedna chwila i koniec. Patrony walają się kupami. Nie zdołał wystrzelić wszystkich.

Tak więc kończyć, czy — czekać? Czego? Wybawienia? Śmierci? Czekać, aż przyjdą Turcy i zaczną ściągać skórę z moich ranionych nóg? Lepiej już samemu...

Nie, nie wolno upadać na duchu; będę walczyć do końca, do ostatnich sił. Wszakże, jeżeli mnie znajdą, będę uratowany. Może być, że kości nietknięte; wyleczą mnie. Ujrzę znowu miejsce rodzinne, matkę, Maszę...

Zbawicielu, nie dozwól im poznać całej prawdy! Niech będą przekonani, że jestem zabity na śmierć. Cóż to będzie, kiedy się dowiedzą, że się męczyłem dwa, trzy, cztery dni!

W głowie się kręci; podróż moja do sąsiada wyczerpała mnie całkowicie. A tu jeszcze ten straszny zapach! Jakże on poczerniał... co się stanie z nim jutro, albo pojutrze. A ja leżę tutaj tylko dlatego, że nie mam sił odsunąć się. Odpocznę i popełznę na dawne miejsce; na szczęście wiatr wieje w przeciwną stronę i będzie odemnie odwiewał nieznośny zapach.

Leżę zupełnie bezsilny. Słońce pali mi twarz i ręce. Trzebaby się nakryć czemkolwiek. Oby noc prędko zapadła: zdaje się, będzie to już druga.

Myśli plączą się, tracę pamięć.

Spałem długo, ponieważ gdy się przebudziłem, była już noc. Wszystko po dawnemu: rany bolą, sąsiad leży, taki sam duży i bezwładny.

Nie mogę nie myśleć o nim. A więc rzuciłem wszystko, co sercu miłe i drogie, szedłem tutaj tysiącwiorstowym marszem, cierpiałem głód, chłód i upały; więc nakoniec leżę tutaj w mękach tylko dlatego, żeby ten nieszczęśliwy przestał żyć? Czyż jeszcze dokonałem czegoś więcej pożytecznego w celach wojennych, oprócz tego zabójstwa?

Zabójstwo, zabójca... I któż to? Ja!

Kiedy myślałem iść na wojnę, matka i Masza nie odradzały mi, lecz płakały nademną. Zaślepiony ideą, nie widziałem tych łez. Nie pojmowałem wtedy (dopiero teraz pojąłem), że tak postępowałem z bliskiemi memu sercu istotami.

Czyż warto o tem wspominać? Rzeczy minionych nie odwołasz!

A jakie dziwne stanowisko zajmowało wielu znajomych względem mojego postępku. „Ach, naiwny! Lezie, nie wiedząc sam, po co!" Jakże oni mogli to mówić? Jakże się łączą takie słowa z ich pojęciami o bohaterstwie, miłości ojczyzny i tym podobnych rzeczach? Wszakżeż ja przedstawiałem właśnie w ich oczach te wszystkie bohaterstwa. I mimo to niemniej jestem — „naiwnym".

Tak tedy jadę do Kiszeniewa; wkładają na mnie tornister i wszelkie wojenne przybory. Idę przez miasto z tysiącami, wśród których niewieluby się znalazło podobnie jak ja chętnych. Niejeden pozostałby w domu, gdyby mu pozwolono. Jednak idą tak samo, jak i my, „wyróżniający się", przebywają tysiące wiorst i walczą tak samo, jak my, a może nawet lepiej. Spełniają swoje obowiązki, bez względu na to, że każdej chwili opuściliby szeregi i wrócili do domu, — byle im tylko pozwolono.

Powiał ostry ranny wiaterek. Krzaki poruszyły się, wyleciał na wpół zaspany ptak. Gwiazdy pogasły. Ciemno-modre niebo poszarzało i zaciągnęło się delikatnemi, pierzastemi obłoczkami; szary zmierzch podnosił się z ziemi. Nastawał trzeci dzień mojego... Jak mam to nazwać? Życia? Agonii?

Trzeci... Ileż ich jeszcze zostało? Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie wiele. Osłabłem bardzo i nie zdołam nawet odczołgać się od trupa. Wkrótce zrównam się z nim i nie będziemy względem siebie nieprzyjaciołmi.

Trzeba się napić. Będę pić trzy razy na dzień: rano, w południe i wieczór. (Dok. n.).

pochodu kroczył oddział wojska, kilka meger i nafciarek, wywijając bronią, wrzeszczało: „Zemsty za zamordowanych braci!“ Na ulicy Haxo, na znak oficera, pochód się zatrzymał; w oknach restauracyi ukazały się śmiertelnie blade twarze członków komuny, którzy usiłowali uspokoić wzburzony motłoch, ale głos ich zagłuszyły piekielne wrzaski tłumu. Wprowadzono 50 zakładników do ogrodu i wyrznięto ich bez litości.

Ohydną zbrodnię wykryto w komitacie Hajdu na Węgrzech. W górach znaleziono tam szczątki ciał trzech młodych pastuchów i kawałki ich odzieży. Po dokonaniu śledztwa okazało się, że dwaj włóczący się po jarmarkach z niedźwiedziami przedsiębiorcy schwytali trzech chłopaków i kolejno niedźwiedziom swoim żywcem na pożarcie rzucili. Obudwu aresztowano. Przyznali się w zupełności do zbrodni.

Krezus bawarski. Z Norymbergii donoszą, iż w tych dniach doczekał się pełnoletności 21-letni baron Teodor Kramer-Klett, którego majątek szacowany jest na 70,000.000 marek i przynosi olbrzymie odsetki. Tysiące robotników słynnych fabryk maszyn i drutu młodego milionera świętowało w tym dniu, dzieląc się ofiarą 26.000 marek, którą młodzieniec uczcił tę chwilę życia. Ciekawą jest historya starego Kramera, ojca dzisiejszego milionera, zmarłego przed 13-tu laty. Był on najprzód dziennikarzem, później dopiero wstąpił do fabryk drutu Kletta, ożenił się z jego jedynaczką i w latach 1840—50 rozpoczął czynność swą jako dostawca materyałów do budowy kolei żelaznych. Był on bardzo dobrym opiekunem swoich robotników i nie szczędził im rozlicznych dobrodziejstw, fundując szkoły fabryczne, domy mieszkalne, kasy i t. p. W r. 1876, piastujący już wiele urzędów, został dziedzicznym baronem, przyjmując nazwisko „Kramer-Klett“. Milioner, pełną garścią rzucający grosz na cele dobroczynne, zmarł jako chory, któremu się przywidziało, iż nie może żyć dłużej, bo jest za ubogi! Był dwakroć żonatym, a obecny dziedzic jego fortuny pochodzi z drugiego małżeństwa, miał zaś ośm lat w chwili zgonu ojca.

Napad na pociąg. Z Grand Rapids w Ameryce piszą: Pociąg osobowy kolei Chicago, West Michigan, który wyjechał z Chicago, został d. 21 z. m. o godz. 9 wieczorem przez czterech zbójów o 1½ mili od New Richmond zatrzymany i obrabowany. Gdy pociąg w tem miejscu na skręcie jechał wolniej, dano mu znak, aby się zatrzymał. Maszynista, nie myśląc, aby tutaj można wykonać napad, zatrzymał pociąg. W tej chwili dwóch zbójów wskoczyło na lokomotywę i grożąc rewolwerami, wezwało maszynistę i palacza do spokojnego zachowania się. Dwaj inni udawszy się do wagonu ekspresowego, wezwali urzędnika Bernarda Van Otten, aby otworzył drzwi. Gdy się wzbraniał, poczęli oknami strzelać do wnętrza wagonu. Widząc jednak, że Otten nie ustraszył się, rozbili drzwi i weszli do wagonu. Jeden rewolwerem zapędził Ottena w kąt wagonu, a drugi dynamitem rozbił żelazną szafę. Szafa była próżna, bo kompania wysłała ją do ofisu na pewnej stacyi. Zbóje, nie znalazłszy tu nic, odebrali konduktorowi zegarek. Tymczasem dwaj inni wypróżnili maszyniście i palaczowi wszystkie kieszenie. Zeskoczywszy potem z pociągu, strzelili do dozorcy toru, raniąc go w nogę i uciekli. Po zrzuceniu progów i kamieni z toru, pociąg ruszył dalej, spóźniony o 20 minut. Szeryf udał się z pomocnikami na miejsce napadu, ale dotąd nie znalazł rabusiów.

Autentyczne ogłoszenie. W „Zullichauer Nachrichten“, w numerze z dnia 30 lipca, pojawiło się następujące ogłoszenie: „We czwartek po południu zawieruszyła mi się gdzieś żona. Szlachetny znalazca raczy ją sobie zatrzymać, bo ja nie mogłem z nią dojść do ładu.“ Podpisano: Henryk Payly, sługa gminny w Crummendorfie.

Suknia Patti. Małżonek Adeliny Patti, signor Nicolini, ogłosił w „Chicago Indicator“, że suknia, w której sławna śpiewaczka wystąpiła ostatni raz w Chicago w „Traviacie“, kosztowała 200.000 funtów szterlingów. Zdobi ją 3.700 drogich kamieni, z których ani jeden nie waży mniej niż sześć karotów.

Składki. Na restauracyę Wawelu złożyli Antoś, Jadzia i Marynia 75 ct.

Biedna wdowa z pięciorgiem nieletnich dzieci, bez środków do życia, prosi za naszem pośrednictwem o łaskawe datki, które przesyłać można bądź do Administracyi naszego pisma, bądź do jej mieszkania: Joanna Sitek, ul. Krowoderska l. 41.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „**Wędrowca**“ wyszedł z druku nr. 35 i zawiera: Z pamiętników brylantowego kolczyka, przez Znicza. Czarne brylanty Anglii, przez Helenę Ross. W kraju tysiąca jezior, przez Stanisława Bełzę (dokończenie). Pierwszy liść, wiersz M. O. Gajewskiego. Światła i cienie, przez A. N. Na szerokim świecie, przez Eli'ego. Teczka. Rycerz Fridolin, przez Otfrida Myliusa (ciąg dalszy). Za kulisami prasy francuskiej, przez T. J. Choińskiego (ciąg dalszy). Dziwna karyera, wspomnienie historyczne z czasów Napoleona I (dokończenie). Nasze ryciny. Pro memoria. Nekrologia. Przewodnik dla kupujących książki. Humorystyka. Ogłoszenia.

— „**Dźwigni**“, czasopisma przemysłowo-handlowego, wychodzącego we Lwowie, wyszedł nr. 15 i zawiera treść następującą: Oddział I. 1) Co kogo boli. 2) Cechy, a „Izby rzemieślnicze“. 3) O przemyśle w Galicyi. Odczyt prof. Br. Pawlewskiego (c. d.). 4) Kronika „Dźwigni“, oraz krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców. 5) Korespondencye „Dźwigni“ i odpowiedzi od Redakcyi. 6) Marki na kosach i sierpach. Podał Przemysław. 7) Technologia. Oddział II. 8) Szwindel żydowski, a nasz handel i kredyt. Napisał Aleksander Merkurowicz (c. d.). 9) Nieustająca wystawa przemysłu krajowego (dokończenie). 10) Towaroznawstwo i higiena środków spożywczych, napisał dr. M. D. Wąsowicz (c. d.). Oddział III. reklamowy: Reklamy i ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Nowe koncesye kolejowe. Ministerstwo handlu udzieliło pozwolenia na przeprowadzenie przedwstępnych robót technicznych dla kolei lokalnej z Dynowa do Sanoka, tudzież udzieliło koncesyi na wybudowanie wąskotorowej kolei elektrycznej, łączącej Bielsk z położonym w pobliżu laskiem (Zigeunerwald).

Losy kredytowe. Na onegdajszem ciągnieniu główna wygrana 150.000 złr. padła na nr. 67 s. 157; druga 30.000 złr. na nr. 1 s. 2070; trzecia 15.000 złr. na nr. 8 s. 3228.

Węgierskie losy czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu, odbytem 31 sierpnia, główna wygrana 10.000 złr. padła na s. 634 nr. 91; 1000 złr. na s. 7459 nr. 66; po 500 złr. na s. 116 nr. 85, s. 2336 nr. 35 i na s. 7158 nr. 91.

Losy Bazyliki. Główna wygrana 10.000 złr. padła na nr. 67 s. 220, druga 1000 złr. na nr. 15 s. 7725.

Z targów zbożowych. — Kraków, 3 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·90 do 7·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·90 do 6·42. Żyto węgierskie od —·— do 6·65. Jęczmień od 5·60 do 6·80. Owies z opłatą akcyzową od 5·— do 6·20. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do. 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 6·— do 6·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·9 mm	748·1 mm	746·9 mm
Temperatura w stopniach Celsinsza	+18°,6	+15°,0	+27°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	91 %	38 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	4	1	0

Wykaz darów

złożonych w roku 1895 Muzeum narodowemu w Rapperswylu

odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

(Ciąg dalszy)

N. o. ze Lwowa: 1) „Illustrirter Katalog der retrospectiven Ausstellung Polnischer Kunst vom 1764—1886“. Lemberg 1894; 2) „Testament politique et authentique de Pierre le Grand. Thorn 1895.

N. p. z Zurichu: 1) „Materjały dla istorii russkaho socjalno-rewolucionnaho dwiżenia“... Nr. 1, 3, 4. Zeniewa 1893—4; 2) „Russko-polskija otnoszenia. Oczerk“. Napisał graf Leliwa. Leipzig 1895; 3) Żywot Jarosława Dąbrowskiego.... Lwów 1878; 4) „Ueber die Bildung von Wasserstoff...“ von Anton Złotnicki... Bern 1883; 5) Fotografię obrazu Poilleux-Saint-Auge 1883 — „Kosciusko et Catherin II. Rar.

N. q. z Rapperswylu: 1) Portret Bolesława Prusa. Drzeworyt Holewińskiego; 2) „Emancypantki“ Powieść Bolesława Prusa. Warszawa 1894. T. 4; 3) „Dumania nad najważniejszemi zagadnieniami człowieka“... przez Józefa Gołuchowskiego. Wilno 1861. T. 2 — i t. d.

N. r. z Ameryki: „Liberty primer. Giving the dates of the anniversaries commemo rated by the ringing of the Columbian Liberty bell... B. m. 1894. (Na str. 62 życiorys ks. Józefa Poniatowskiego; na str. 83 wzmianka o Janie Sobieskim).

Obrycki dr. z Paryża: 1) Medal: „Republique Française. L'an 2 du rétablissement de la Ré-que Fran-se. Les patriotes font frapper cette médaille en l'honneur de la belle résistence que Bem Dembinski Goergey et Kossuth a la tête de Hongrois opposent...“; — 2) Medal: „Stan(islas) Roy d. Pol. Gr. D. D. Lith. D. de Lor. et de Bar. Academie de Stanislas 1750“.

Odin Estera ze Sztokholmu: 1) Sammansvärjningen i Krakau historisk-romantisk Skildring... af J. O. Aeberg. Stockholm 1892; — 2) Carl XII... Berättelse af J. O. Aeberg. Stockholm 1891.

Oldenburg J. F. H. ze Sztokholmu: „Beskritning öfver J. F. H. Oldenburgs Samling af svenska besittningarnes och Landtgrefven Fredriks (Konung Fredrik I) Hessiska mynt.“ Stockholm 1893. 4-to. (Wydanie wspaniałe na papierze holenderskim. Jeden z 10-ciu egzemplarzy, z dedykacyą wydawcy, dla Muz. Nar. w Rap.).

Olschki Leo S. z Wenecyi: „Catalogue XXXIII. Incunabules... Venise 1895.

Plater Stanisław hr.: Portrety Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Reytena, malowane olejno w r. 1895 przez Emila von Koblinsky z Zurychu.

Prokesch Władysław z Krakowa: 1) „Galicya i Austrya...“ B. m. 1866; 2) „Piotr Chmielowski...“ Napisał Władysław Prokesch. Kraków 1892; 3) „Leopold Löffler...“ Napisał Władysław Prokesch. Kraków 1892; 4) „Jarosław Vrchlicki...“ Napisał Władysław Prokesch. Kraków 1893.

Redakcya „Gońca Wielkopolskiego“: „W rocznicę półwiekowego kapłaństwa ks. kardynała Ledóchowskiego...“ W Poznaniu 1895.

Redakcya „Przedświtu“: 1) „Dudka białoruskaja“ Macieja Buraczka. Kraków 189?; — 2) „Smyk białoruski“ Szymona Renki... Poznań 1891.

Rosenthal Ludwik z Monachium: 1) „Bibliotheca slavica VII.“ Catalogue 57... Iconographie de la Pologne. München b. r.; 2) „Bibliotheca slavica III.“ Catalogue 53... La Pologne et la Lithuanie. München b. r.

Reiff Adolf z Paryża: „L'Institut polonais... Souvenirs et fragments 1845— a 1895. Paris 1895.

Szczawiński-Brochocki Aleksander hr. z Paryża: 1) Varese von Joseph Fischer. München b. r. (na str. 10 i 11 wzmianka o sercu T. Kościuszki); 2) „Le Temps“ n. 12.392 z r. 1895 z artykułem p. T. de Wyzewa p. t. „Un musée national polonais“; 3) Wycinek z gazety „L'Italie“ z artykułem p. t.: „Adresse des dames polonaises à S. M. la reine Marguerite“.

Słupski Zygmunt z Chicago: Kalendarz polski „Patryoty“ na rok 1894. Philadelphia 1894.

„Smithsonian Institution“ z Waszyngtonu: 1) Annual report July 1892. Wash. 1893; 2) Annual report. July 1893. Wash. 1894.

Snoilsky Karol hr. ze Sztokholmu: 1) Kongl. Bibliotekets Samlingar. „Svenska historiska plancher Beskrifning“ af Carl Snoilsky I 1499—1634; II 1635—1666; III (1667)—1669—1718. Stckh. 1893. Zesz. 3; 2) Kongl. Bibliotekets Handlingar 17. Stckh. 1895; 3) Sveriges offentliga Bibliotek. Stockholm. Upsala. Lund. Göteborg. Accessions-Katalog 9. 1894. Stockh. 1895.

Stypendysta z Zurychu: Pięć broszur: 1) „Nasz patryotyzm“. (Berlin) 1892; 2) „W kwestyi agrarnej u nas“, napisał Nałęcz. Paryż 1892 i t. d.

Szulc Karol z Kurytyby w Brazylii: „Katalog księgarni katolicko-polskiej“ Karola Szulca.

Towarzystwo młodzieży polskiej w Zurychu: Druki: 1) Adam Mickiewicz. „Rys bibliograficzny“. Wiedeń 1863; 2) „Poezye“ Adama Mickiewicza z życiorysem autora, skreślonym przez dra Piotra Chmielowskiego. Warszawa-Petersburg 1888 tt. 3; 3) Adam Mickiewicz: „Eine biographische Skizze“. Leipzig 1857; 4) „Zbiór odezw i protokołów kongresu socyalistycznego w Zurychu w r. 1893“ szt. 10; 5) „Naszim ziemljakam na Ukraini...“ b. m. i r.; 6) Roczniki pism „Ojczyzna“ z r. 1864, 65, „Dziennik polityczny“ z r. 1848, „Niepodległość“ z r. 1866, 67, „Biesiada literacka“ z r. 1881, „Nowiny ze świata“ z r. 1869, „Demokrata polski“ z r. 1843, „Dziennik domowy“ z r. 1842, „Wiadomości polskie“ z r. 1860, „Dziennik literacki“ z r. 1867, „Pszonka“ z r. 1842 i 1844, „Przegląd poznański“ z r. 1845, 1848, 1849, „Tygodnik ilustrowany“ z r. 1871, 72, 73, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 83, 84, 1891, „Kłosów“ z r. 1879, 83, 84, 85, 86, 88, „Tygodnik romansów i powieści“ z r. 1878, 79; 7) „Pisma Adama Mickiewicza“, Lipsk 1862, t. V; 8) „Dzieła Adama Mickiewicza“, Paryż 1868 tt. 2; 9) Adam Mickiewicz „Konfederaci barscy“, Lwów b. r.; 10) „Księgi pielgrzymstwa“ i „Nowy Job“, Paryż 1834; 11) „Sprawozdanie z VIII zjazdu zjednoczonych towarzystw młodzieży polskiej (hektogr.) i t. d.; Akta czasopisma „Przyszłość“, dokumentów szt. 82.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu: Roczniki Tow. przyj. nauk, tt. XX i XXI, Poznań 1894 i 95.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywat. ze Lwowa: Sprawozdanie z posiedzeń rady nadzorczej Tow. wzaj. pom. of. prywat., Lwów 1895.

Uniwersytet królewski w Upsali: „Skrifter utgifna af humanistiska Vetenskapsfamfun det i Upsala“. Band II. Upsala 1892—94.

W. M. hr. z Paryża: 1) „Dzieła Józefa Szujskiego“. Serya I tt. 1, 2, 3, 4, 5, 6; serya II tt. 5, 6, 7, 8, 9; serya III tt. 1, 2, 3; 2) Stanisława Koźmiana „Rzecz o roku 1863“ tt. I i II. Kraków 1894, 95; 3) Obrachunek z „Rzeczą“ p. St. Koźmiana... przez Jerzego Moszyńskiego. Kraków 1895.

(C. d. n.)

Rużycki de Rosenwerth.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Praga, 4 września. Rezolucya uchwalona przez wiec delegatów Rad powiatowych, zwołany z powodu 30-letniego istnienia tych Rad, domaga się, aby przyznano egzekutywę Radom gminnym i powiatowym. Opiewa ona: „Delegaci czeskich Rad powiatowych oświadczają, że jeśli działalność władz autonomicznych w gminach i powiatach ma być tak skuteczną, jak tego wymaga porządek publiczny i dobro powszechne, to należy w drodze ustawodawczej udzielić władzę przeprowadzania we własnym zakresie przez nie powziętych uchwał, orzeczeń i rozporządzeń nawet tam, gdzie interesowani z wykonaniem się ociągają lub wprost stawiają opór.

„Delegaci wyrażają zatem życzenie, aby Sejm działał w tym kierunku, iżby przez osobną ustawę nadano tym władzom autonomicznym moc egzekutywy“. Komitet wykonawczy ma w tym duchu wypracować petycyę do Sejmu i przesłać wszystkim Radom powiatowym do podpisu.

Berlin, 4 września. Socyaliści berlińscy zwołali na dzień 2 b. m., jako w rocznicę śmierci Lassale'a, wiele zgromadzeń, na których omawiać mieli także sprawę uroczystości sedańskich. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił jednak władze polityczne, aby takie zgromadzenia rozwiązywały i dlatego socyaliści odwołali zgromadzenia.

Berlin, 4 września. Wszystkie dzienniki odradzają wnoszenia nowej ustawy przewrotowej, jako szkodliwej, a bezcelowej.

Kanclerz Hohenlohe, który przebywa w majątku swoim w Werkach, porozumiewa się z ambasadorem Radolinem, a pobyt jego na terytoryum rosyjskiem ma także polityczne znaczenie.

Paryż, 4 września. Salisbury przybył do Dieppe i zabawi tu do końca września. W przyszłym tygodniu ma go odwiedzić francuski minister spraw zagranicznych Hanotaux.

Paryż, 4 września. Weterani z Tuluzy wystosowali do barona Mohrenheima depeszę, w której wyrażają „bratniemu narodowi“ podziękę za to, że w Rosyi nie pozwolono Niemcom obchodzić rocznicy Sedanu.

Bern, 4 września. Protokół międzynarodowej konwencyi z r. 1886, dotyczącej ochrony literackiej i artystycznej własności, postanawiał, że Francya powinna dać inicyatywę w zwołaniu do Paryża konferencyi celem rewizyi tej umowy, do której przystąpiły: Francya, Belgia, Niemcy, Anglia, Hiszpania, Włochy, Szwajcarya i niektóre państwa nieeuropejskie. Otóż rząd francuski zwołuje taką dyplomatyczną konferencyę państw interesowanych do Paryża na dzień 15 kwietnia 1896 r.

Londyn, 4 września. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Curzon, że odpowiedzi rządu tureckiego na propozycye trzech mocarstw w sprawie armeńskiej nie są zadowalniające. Wprawdzie projekt reform w Armenii nie otrzymał poparcia ze strony Niemiec, Austro-Węgier i Włoch; sądzić jednak można, że mocarstwa te sympatyzują z projektem reform i radziły Porcie, aby nad nim przychylnie się zastanowiła.

Belgrad, 4 września. Dziennik urzędowy ogłasza, że król Aleksander z powodu wyratowania swego otrzymał depesze z życzeniami od wszystkich europejskich monarchów i wielu wybitnych mężów stanu. Na wczorajszem dziękczynnem nabożeństwie w katedrze zjawił się także wbrew wszelkim oczekiwaniom były regent Risticz i usiadł przed członkami obecnego rządu tuż poza krzesłem tronowem. Ristiez wysłał również telegram do króla, który nań z podziękowaniem odpowiedział. Wnoszą z tego, że nieporozumienia, jakie do niedawna istniały między Risticzem i dworem serbskim, zostały już usunięte.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Praga, 4 września. Onegdajszej nocy spaliło się w miasteczku Lauterbach (pow. Falkenau) 36 domów.

Neustadtl (na Morawach), 4 września. W gminie Bohdalau zgorzało 36 domów i kościół.

Budapeszt, 4-go września. Przybył tutaj arcyksiążę Władysław dzisiaj rano, powitany przez arcyksięcia Józefa i arcyksiężnę Klotyldę. Odwieziono go do szpitala czerwonego krzyża.

Berlin, 4 września. „Post“ donosi, że cesarz Wilhelm w dniu rocznicy Sedanu darował ministrowi wojny generałowi Bronsartowi jednę ze zdobytych na Francuzach armat w dowód uznania za tegoż zasługi około utrzymania w wojsku karności i ducha wojennego.

Wrocław, 4 września. „Breslauer Ztg“ donosi z Schneidemühl, że proboszcz katolicki Wodda z Friedheim podczas czytania mszy umarł nagle wśród objawów otrucia. Mianowicie wino w kielichu ofiarnym miało być zatrute. Resztę wina pozostałego w kielichu oddano prokuratoryi.

Schwarz, 4 września. Młody człowiek, nazwiskiem Weiss, z Monachium, spadł pod Jenbach z najwyższego szczytu grupy górskiej Rofan i zabił się na miejscu. Zwłoki przewieziono z Jenbach do Heinrath. Ojciec zabitego młodzieńca ma być registratorem rządowym w Monachium.

Nimes, 4 września. Rada municypalna, żeby zaprotestować przeciw zakazowi walki byków, uchwaliła kredyt na bezpłatne urządzenie takiegoż widowiska w dniu 8 września.

Bayonne, 4 września. Ubiegłej nocy powtórzyły się demonstracye przed prefekturą. Wybito kilka szyb. Wojsko rozprószyło manifestantów.

Aquila, 4 września. Król, otoczony sztabem, odbył wczoraj przegląd wojsk, biorących udział w manewrach. Królowa przyglądała się rewii.

Królowi zdarzył się mały wypadek. W chwili, gdy spiął konia ostrogami, koń runął pod nim. Król natychmiast zeskoczył i wsiadł po chwili na tego samego konia. Wielu z obecnych nie spostrzegło nawet tego, co zaszło.

Konstantynopol, 4 września. Niektóre pisma zagraniczne podały wiadomość, że Armeńczycy znajdują się w opłakanem położeniu i że wielu z nich ginie z głodu, gdyż kurdowie zrabowali im i tak nędzny dobytek.

Otóż ze sfer oficyalnych przeczą temu stanowczo, a zasięgnięte na miejscu informacye żadnej z tych pogłosek nie potwierdziły.

Również jako zgoła bezpodstawną uznano wiadomość, która się pojawiła w jednym z dzienników medyolańskich, jakoby 39 ludzi, należących do band, które brały udział w najświeższych napadach w Turcyi, skazano na śmierć.

W końcu wszelkich także podstaw ma być pozbawiona wieść o rzekomym zamachu na gubernatora Monastyru, w sferach rządowych bowiem dotąd nic o takim zamachu nie wiadomo.

Petersburg, 4 września. Wczoraj ogłoszono ustawę dotyczącą założenia pierwszego rosyjskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Petersburgu, z kapitałem zakładowym 6 milionów rubli. Ogłoszono także statuty towarzystwa dla utrzymywania ruchu parowców pomiędzy Archangielskiem i wybrzeżem murmańskiem.

Tanger, 4 czerwca. Z Mazaganu donoszą, że uwięziono sześciu Maurytańczyków, podejrzanych o współudział w zamordowaniu Niemca Rockstroha.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 września 1895.

	Kurs w walaustr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	55
4 % austryacka renta (marcowa)	101	35
4 % węgierska renta złota	122	60
4 % węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1067	—
Akcye kredytowe	409	—
Londyn	120	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	07½
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	59½
Banknoty włoskie	45	70
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 4 września. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·20. Żyto na wiosnę 6·07. Pszenica na wiosnę 6·75. Owies na wiosnę 6·07.

Wiedeń, 4 września. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·90; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·35; 4 % listy banku krajowego 98·25; 4½ % listy banku kraj. 100·60; 5 % obligi banku krajowego 101·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 155·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 409·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 435·—; Länderbank na 200 złr. 288·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1068.

Berlin, d. 4 września. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 254·60 mrk. Austryacka złota renta 103·70 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 169·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Program Zjazdu i Walnego Zgromadzenia Tow. „Szkoły ludowej“

które się odbędzie w Krakowie d. 7 i 8 września 1895 roku.

Dnia 7 września: 1) O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele ks. Pijarów. 2) Pierwsze posiedzenie o godz. 10 przed południem w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: a) Powitanie zgromadzenia przez prezydenta Rady miejskiej. b) Sprawdzenie legitymacyj delegatów Kół. c) Zagajenie przez prezesa Towarzystwa. d) Sprawozdanie zarządu głównego za czas od ostatniego walnego zgromadzenia po dzień 1 sierpnia br. e) Wybór komisyi celem poczynienia uwag i wniosków z powodu sprawozdania zarządu głównego. f) Sprawozdanie zarządu głównego o wnioskach przekazanych mu przez walne zgromadzenie. g) Zmiana statutu i wybór komisyi. h) Wnioski Kół i delegatów. i) Wybór komisyi celem zdania sprawy o tych wnioskach. 3) Po południu posiedzenia komisyj.

Dnia 8 września: 1) O godz. 10 rano dalsze posiedzenie komisyj. 2) Drugie posiedzenie walnego zgromadzenia o godz. 3 po południu w sali Rady miasta Krakowa. Porządek dzienny: a) Wnioski komisyi z powodu sprawozdania zarządu głównego. b) Sprawozdanie komisyi statutowej. c) Sprawozdanie komisyi o wnioskach Kół i delegatów. d) Wybór 8 członków zarządu głównego na lat 3. e) Wybór Rady nadzorczej na rok jeden. f) Wybór sądu rozjemczego na rok jeden. g) Zamknięcie zgromadzenia.

Kraków, 1 września 1895 r.

Przewodniczący **Dr. Adam Asnyk.** Sekretarz **Dr. Lesław Boroński.**

Sprawozdania Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ za r. 1894 znajdują się w handlu pod firmą: Andrzej Szulc „pod trzema gwiazdami“ na rogu Rynku i ulicy Szewskiej. Członkowie Towarzystwa mogą je tamże odebrać.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca: **Wielki wybór: bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry,**
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE,
Szaliki, Chusteczki szneIowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem. 1883 5 ?

Księgarnia antykwarska
S. HIMMELBLAUA
ulica św. Jana, L. 2, poleca
książki szkolne, materyały piśmienne, wielki wybór powieści.
Ceny niskie. 2048 1 3

KAMIENICA

II piętrowa, cynkiem kryta, o 6 oknach frontowych, **z ogrodem i placem pod budowę,** w bliskości Rynku głównego położona, dobrze się rentująca, **zaraz do sprzedania** za przystępną cenę.
Na hipotece Bank krajowy.
Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy“. 2046 1 10

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów
w Krakowie

podaje niniejszem do wiadomości Szanownych PP. Gospodarzy, Członkow, oraz wszystkich interesowanych, iż z **dniem 2 września b. r.** p. **Wincenty Angelo,** kursor tegoż Towarzystwa, **został od swych czynności uwolniony.**

Wszystkie przeto pretensye do tegoż p. Wincentego Angelo, z tytułu kursorstwa przy temże Towarzystwie, uprasza się zgłaszać do **1 października b. r.** do kancelaryi Towarzystwa, **plac Maryacki, 2,** po upływie bowiem tego terminu Towarzystwo żadnych pretensyj później wniesionych do tegoż p. Angelo uwzględnić nie będzie w możności,

Kierownictwo biura Towarzystwa powierzone zostało p **Adolfowi Süssel,** ktory upoważniony jest do zbierania wszelkich wkładek i do pośredniczenia w wyszukiwaniu posad dla członków.

Władysław Krzysztofiński, sekretarz. **Adolf Zdrój,** prezes.

Dużo pieniędzy
jest pogrzebanych w starych listach. Płacę bardzo wysokie ceny za **marki listowe z Polski.** Kupię także **koperty z Polski.**
O. E. Bonnenfant, Berlin, Werftstrasse 7.

Winogrona kuracyjne,
Brzoskwinie piękne,
Masło deserowe
najprzedniejsze, co dzień świeże, poleca
Edmund Klimek
w Krakowie.

Przy handlu **pokoje gościnne,** najlepsze **piwo pilzneńskie** z browaru mieszczańskiego. 1982 4 6
Ceny najniższe.

Wyborne, słodkie
winogrona górskie
najlepsze, stołowe, mieszane, 2 25 złr., **najlepsze muskatowe** tylko 3 złr., wysyła się w 5-kg. koszykach, opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
ALEKS. ADAMOVICH,
właściciel szkółek winnych latorośli i winnic w
Neusatz nad Dunajem (Węgry).

NB. Interesentom posyła się na żądanie opłatnie katalog, odnoszący się do amerykańskich i uszlachetnionych latorośli winnych przeszło w 650 najszlachetniejszych gatunkach 1848 7 15

Bardzo rentowna
kamienica II-piętrowa
o 5 oknach frontu, **zaraz do sprzedania.** Dopłata gotówką 12.000 złr. Wiadomość: **sklep w Sukiennicach, Nr. 23** 1954 5 6

Pp. właściciele stawów
lub innych wód, z których sami nie korzystają, a chcą takowe oddać w dzierżawę, zechcą swoje zgłoszenia z podaniem obszaru danej wody i warunków, nadesłać pod adresem: 1881 6 6
S. Wojciechowski Kraków, Rybacka 1.

Przez władzę konces. prywatny
Zakład wychowawczy.
Publiczna szkoła realna
i Przygotowawcza klasa do szkół średnich.
Prywatna szkoła ludowa z prawem wydawania świadectw z charakterem publicznym. Założona w 1849 r. Sypialnie itp. 4 metry wysokie. Półpensyonarze pozostają do 7 godziny wieczór. Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. Podczas wakacyj na wsi. 1820 9 9
B. Speneder, Wiedeń, VII., Westbahnstrasse, 25.
Świadectwa z charakterem publicznym.

Cyrk G. Schumanna
w Krakowie przy ulicy Dietla
200 osób, 100 koni.
We czwartek 5 września o godz. 8 wieczór
Wielkie przedstawienie.
Po raz pierwszy staro-frankoński kadryl odtańczony konno przez 6 dam i 6 panów. Występ znakomitych jeźdźczyń p. Rohde i p. Blennow itd. Program obejmuje 15 numerów wybornego repertoaru.
Ceny miejsc znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 6 po południu bez przerwy. 2040 2
W piątek I. komiczne przedstawienie klownów. Motto: Każdy musi się śmiać.
Z poważaniem **G. Schumann.**

Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
używana w katarach płuc i oskrzeli
SZTUCZNA WODA
SELTERSKA
(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)
wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 32 0

Ceny wód mineralnych:	
Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct., mała	25 ct.
Gieshüblerska	10 ct.
Ceny wód leczniczych:	
Bromowa mocna 28 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazistn z pyrof. żel. mocna 25 słaba	22 ct.

Barbera pastylki Cascara
z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber“** i znak ochronny.
Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 48 75
Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist“, Wiedeń, I., Operngasse 16.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 128 102 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr	.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal opakowaniu	złr.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal opakowaniu	złr	3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr	1 20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr	9 50

Herbata z Brodów!

Delikatna skóra.
Aby skórze na twarzy i rękach nadać **lśniąco biały** wygląd o niezrównanej **świeżości i delikatności,** trzeba używać tylko jedynie **prawdziwego** i **słynnego**
Bergmann'a mydła liliowego.
Tylko ono jako jedno jedyne, prawdziwe mydło polecane jest na **skórę szorstką** i **popadaną,** przeciw **śladom ospy, piegom itd.** Trzeba się strzedz przed fałszerstwami i żądać w aptekach, drogueryach i składach perfum tylko jedynie prawdziwego **Bergmann'a mydła liliowego,** wyrobu
Bergmann'a i Spółki, Drezno i Tetschen n. Ł.
ze znakiem ochronnym Dwaj górnicy. 858 5 5
Cena 40 centów.
Schutz Marke
Zwei Bergmänner.

Książki szkolne
mapy, atlasy i globusy
są do nabycia 1931 5 5
w księgarni D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek, L. 17.

ANASTAZY HOLIK



Ceny najprzystępniejsze, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty.
Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.
Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.
Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Magistrat miasta Krakowa
poszukuje **od 1 października 1895**
lokalu na pomieszczenie wyższych kursów żeńskich im. Dra Adryana Baranieckiego.
Lokal ten winien być **położony w środku miasta** lub w odpowiedniem oddaleniu od tegoż i obejmować **3 sale większe wykładowe i 3 mniejsze,** oraz **pomieszczenie dla służącego,** tudzież **piwnicę na opał.**

Sale wykładowe powinny mieć **dostatnie oświetlenie,** a jedna z nich, przeznaczona na naukę rysunków, posiadać, o ile możności **światło północne, niczem nie zasłonięte, okna zaś takiej wielkości,** aby ich powierzchnia **równała się ¼ powierzchni podłogi.**

Właściciele realności, którzyby taki lokal mieli do wynajęcia, mogą złożyć ofertę wraz z podaniem warunków **najpóźniej do dnia 6 września b. r.** w sekretaryacie prezydyalnym. 1996 6 6
Kraków, dnia 28 sierpnia 1895 r.

R. Ditmar
fabryczny skład lamp
poleca się łaskawej pamięci
1807 10 67 **Kraków, Rynek gł., L. 12.**



Ta przez nas **w r. 1870 wynaleziona, z najwyborniejszych materyałów surowych w kolorze czerwonym i lśniąco białym** wyrabiana
uniwersalna pomada
do czyszczenia metali
jest **najlepszym, jedynie celowi odpowiadającym środkiem** do czyszczenia metali. 1972 2 10
Wszelkie podobne wyroby, chociaż inaczej nazwane, są **naśladownictwami** naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metali i zalet jej nie posiadają ani **w przybliżeniu.**
Przy kupowaniu trzeba przeto dobrze uważać na **naszą firmę i znak ochronny.** — Główny skład dla Austro-Węgier:
Gottlieb Voith, Wiedeń, III1.

Kamienica II-piętrowa
w Krakowie, przy ulicy Lenartowicza, L 12, z wolnej ręki **pod przystępnemi warunkami do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Smolarskiego w Krakowie, ulica Grodzka, L 15, I piętro. 1999 4 0

Języka niemieckiego i francuskiego
udziela 2020 2 6
Marya Dumaire.
Ulica Grodzka, L 32, II piętro.

Kalendarzyk na r. 1896
przesyła księgarnia 1979 4 5
WILHELMA ZUKERKANDLA
w Złoczowie
zgłaszającym się **bezpłatnie i franco.**

Lekcyj za wikt lub mieszkanie udziela abituryent maturyczny. Zgłoszenia pod „Studiosus“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 2002 3 5

Wyprawy
dla młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

„Haya“
puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci
polecony przez najznakomitszych lekarzy przeciw **wyprzaniom** i **wypryskom.**
Prawdziwy tylko z godłem „Opatrzność“.
Pudełko 35 ct.
Składy **w Krakowie** w aptekach pp. **Reiffera, Rosenberga, Wiszniewskiego.**
Główny skład rozsyłkowy
apteka K. Krzyżanowskiego, Lwów,
ulica Kazimierzowska, L. 26.
1828 8 10

Restauracya pod Gwiazdą
w Nowym Targu
istniejąca od lat 8 wraz z prawem wyszynku wódek, piwa i herbaty, oraz **masarnia** z całem urządzeniem, jest **z wolnej ręki do sprzedania,** a to z powodu wyjazdu właścicielki. — Bliższej wiadomości udzieli właścicielka **Marya Raczyńska w Nowym Targu.** 2027 2 3

Dom piętrowy
(willa) z oficyną, z obszernym placem, **w Zakopanem,** przy najcelniejszej **ulicy Krupówki, L. 27,** przynoszący znaczny procent, jest z powodu familijnych interesów **do sprzedania za umiarkowaną cenę.**
Bliższa wiadomość na miejscu u **właścicielki.** 2008 3 10

Praktykant
potrzebny jest do handlu korzennego.
F. Weisenfeld.
2009 2 3 **Jasło.**

Do wydzierżawienia.
Piekarnia
w mieście liczącem 10.000 mieszkańców, przy głównej ulicy obok rynku, jest **od 1 października b. r. do wynajęcia.** Lokal składa się z 4 ubikacyj oraz sklepu na pieczywo.
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod **2000** 2000 4 6

Rutynowany kuchmistrz
poszukiwany przez Zarząd Hotelu George we Lwowie do samoistnego prowadzenia kuchni na własny rachunek. Odnośne zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje **Zarząd Hotelu George we Lwowie do 15 września 1895.** 2021 2 8

Folwark
oddalony pół mili od miasta Wieliczki, położony przy szosie, obejmujący 70 morgów gruntu ornego pszennego, 10 morgów doskonałych łąk, 69 morgów lasowiska i 20 morgów brzeziny oraz budynki, jest **zaraz** do sprzedania lub do zamiany na kamienicę w Krakowie.
Zgłoszenia pod adresem: **G. Otowski, Kraków.** 1889 6 6

Prawdziwe ołomunieckie
Serki
wysyła za zaliczką po 45, 55, 65, 80 centów za kopę 1997 5 30
fabryka serów W. Ospald'a w Mohelnicach
(Müglitz) pod Ołomuńcem.

Parowa destylarnia
WÓDEK POLSKICH
St. Lewiaka i Spółki
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 72 150

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.